

# GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

43 (855)

NIEDZIELA, 23 października 1977

ROK XIX

ORĘDZIE OJCA ŚWIĘTEGO

## Światowy Dzień Misyjny

Kościół obchodzi w tym roku po raz 51 Światowy Dzień Misyjny, ustanowiony przez wielkiego papieża misyjnego, Piusa XI. Każdy z tych dni miał na celu pogłębienie wśród całej społeczności Kościoła świadomości o misyjnym charakterze powołania chrześcijańskiego, otrzymanego na chrzcie św. Wiąże się z tym również wspieranie duchowo i materialnie powszechnego dzieła misyjnego. Z roku na rok zwiększa się liczba polskich misjonarzy i misjonek. Zaspakajanie ich materialnych potrzeb należy do zadań polskiej emigracji.

„Wcielenie w życie Chrystusa, rozpoczęte przez chrzest, potwierdzone przez bierzmowanie i doskonalone przez Eucharystię, angażuje nas całkowicie w Boski plan zbawienia, realizowany na ziemi. To jest prawda, że Bóg chce, by wszyscy ludzie byli zbawieni i doszli do poznania prawdy. Plan ten ujawniany stopniowo, osiągnie swój szczyt w Chrystusie pośredniku i pełni całego objawienia. Posiada on dwie specyficzne właściwości. Obejmuje nie tylko niektórych wybranych ludzi, czy niektóre wybrane grupy ludzkie, ale wszystkich ludzi i wszystkie narody. Z drugiej strony powołanie do wiary i odpowiedź na nie wierzącego nie dokonuje się w spo-

sób odosobniony, lecz w łonie całego ludu, by cały lud poznał go w prawdzie i wiernie go wypełniał.

Ten Lud Boży, to Kościół, któremu powierzony został depozyt objawienia nie po to, by strzegł go „pod korcem”, ale by oddał go do dyspozycji wszystkich ludzi”.

Dzieło ewangelizacji jest nie tylko potrzebne, ale i bardzo pilne, przede wszystkim z tej racji, że jest programem miłości, która wychodzi naprzeciw wielkim potrzebom duchowym świata współczesnego. „Caritas Christi urget nos” — miłość Chrystusa przynagla nas. Od kiedy św. Paweł wypowiedział te słowa, religijna panorama świata nabiera cech zadumanej powagi, napawa nas troską i zasmuca. Rozwój działalności mi-

syjnej Kościoła następuje zbyt powoli. Zwykło się mówić, traktując to jako wymówkę, że Kościół powinien naśladować cierpliwość Boga. To prawda, Bóg jest cierpliwy, gdyż jest wieczny. Bóg ma swoje czasy i nie do nas należy przyspieszanie czasów Boga. Zapominamy jednak, że to właśnie my, z naszymi egoistycznymi przewinieniami, z naszą gnuśnością i brakiem misyjnego zapału zmuszamy Boga do okazywania cierpliwości.

Bóg jest miłością i jako taki pragnie żywo udzielać się ludziom. Czyż nie pochodzą z serca Chrystusa te słowa gorące jak lawa wulkanu: „**Przybyłem, by przynieść ogień na ziemię i jedynie czego pragnę, to tego, by był on zapalony**”. Współczesny świat za pośrednictwem znaków czasu zwraca się do Kościoła, by przyszedł mu z pomocą i dał pełną odpowiedź na jego wzrastające niepokoje i dążenia, podobnie jak ów Macedończyk z wizji św. Pawła wołający: „**Przybądź do Macedonii i pomóż nam**”. My wszyscy, dzieci Kościoła, możemy i powinniśmy odpowiedzieć jak Apostoł Narodów i powtarzać za nim: „**Nie chlubię się, że głoszę Ewangelię, gdyż jest to nałożony na mnie obowiązek. Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii**”.

(dokończenie na stronie trzeciej)



W roku 1975 na ziemi naszej mieszkało 3 miliardy 900 milionów ludzi, wśród których 700 milionów to byli katolicy, 350 milionów to protestanci i 150 milionów to prawosławni, a więc w całości 1 miliard 200 milionów chrześcijan w stosunku do 2 miliardów 700 milionów nie-chrześcijan. Z tego wynika, że 31% ludności ziemi wierzy w Chrystusa, z czego zaledwie 18% to są katolicy. W Azji katolików jest jedynie 2,4% ludności; w Afryce 11,8%, na Oceanii 24%, w Europie 39% i w Ameryce 61,5%.

Spośród 2 miliardów 700 milionów nie-chrześcijan, większość z nich przynajmniej słyszała o Chrystusie; 800 milionom Chinczykom nie wolno mówić o Chrystusie, bo na to nie pozwalają miejscowe władze komunistyczne. Ewangelia Chrystusa nie dociera do milionów Hindusów, Buddystów, Muzułmanów.



## Modlitwa wysłuchana

Dwa portrety modlących się ludzi. W nich każdy ma odnaleźć siebie. Faryzeusz chce być widzianym. Zależy mu na tym. Stoi przed Bogiem wyniosły, pewny siebie, pewny swej pobożności. Wylicza litanie swoich zasług słusznych czy też domniemyanych. „Boże, dziękuję ci, że nie jestem tak jak inni ludzie...”. Nikogo nie zabiłem, nie okradłem. Cudzołożnikiem nie jestem. Poszczę dwa razy w tygodniu. Oddaję dziesięcinę z tego, co mi zbywa. Dziękuję ci, że nie jestem jak inni ludzie... albo jak ten celnik”.

Celnik, notoryczny grzesznik, stanął w świątyni w miejscu niewidocznym. Czuł się bowiem niegodny. Oczu nie podniósł w górę. Głowę spuścił i bił się w piersi. Czuł się odpowiedzialny za swoje winy. Żałując prosił Boga: „Boże, miej litość dla mnie, grzesznika”.

Chrystus nie komentuje zachowania się tych dwóch ludzi. Prosto, zwyczajnie orzeka: Nie ten pierwszy odszedł do domu usprawiedliwiony, ale ten drugi. Nie „pobożny” faryzeusz. Modlitwa zaś celnika została wysłuchana i on odszedł usprawiedliwiony. Dziwne! Dla ludzi tak, ale nie dla Boga. Boża miara jest inna.

Faryzeusz choć „cnotliwy” nie może być dla nas przykładem. A to dlatego, że przed Bogiem nie wypada wychwalać się osobistą „świętością”. Chrystus nie potępia zasług faryzeusza. Gani natomiast jego przekonanie, jego wielką pewność siebie. Bo on już nie potrzebuje Boga. Posiada „doskonałość”... Przed taką postawą przestrzega nas apostoł Paweł: „Niech nikt w swej pysze nie wynosi się nad drugiego. Któż będzie cię wyróżniał? Cóż masz, czego byś nie otrzymał? A jeśli otrzymał, to czemu się chełpisz, tak jakbyś nie otrzymał” (1 Kor 4, 6-7).

Faryzejska to pobożność jeśli ożywia ją pycha. Niegodna pobożność jeśli nie umie się ukorzyć przed Bogiem.

Celnik nie afiszował się pobożnością. Mało jej miał, a może nic już z niej nie pozostało. Był jednak świadom tego. Miał poczucie swych grzechów. Czuł własną słabość. Czuł, że potrzebuje kogoś, czuł potrzebę przebaczonego Miłosierdzia. Stanął przed Bogiem, jak biedny grzesznik. I dlatego to bije się



w piersi i mówi: „Boże, miej litość dla mnie, grzesznika”.

Modlitwa faryzeusza nie była modlitwą. Była to recytacja litanii „zasług”... Przed Bogiem nie wypada się przechwalać: Uczęszczałem co niedzielę na mszę św., dawałem dobre składki, post też zachowywałem, nikim się nie zajmuję... Byli już tacy na długo przed nami. Mówili: „Panie otwórz nam... Przecież jadałszy i pili z Tobą, i na ulicach naszych nauczałeś”. A pan na to: „Powiadam wam, nie wiem, skąd jesteście”.

Modlitwa celnika była krótka. Nie o sobie myślał, ale o Bożym miłosierdziu. Przed Nim stanął takim, jakim był. Ciężar swych przewinień i grzechów oddał Bogu. Wymówił kilka słów żalu: Boże, miej litość dla mnie, grzesznego”. Taką modlitwę Bóg przyjął. U Boga szukał usprawiedliwienia. Wiedział, że sam siebie usprawiedliwić nie może. Wiedział, że wszystko, co dobre w człowieku od

Boga pochodzi. Kiedy żałował, nie szperał równocześnie w sumieniach innych. Nie dziękował Bogu, że „nie jest jak inni”.

I nam się zdarza, że klasyfikujemy ludzi. Mamy faryzeizm we krwi. Boże — mówimy — dziękuję ci, że nie jestem jak inni ludzie. Oni są zachłanni, pyszałkowaci i niesprawiedliwi. My — nie! My zawsze postępujemy słusznie. Oni — nie. Mamy dwie miary: jedną dla siebie, osobną dla innych. Miara dla bliskich, ale też odmienna dla nieznanym. Osobna jeszcze dla tych, którzy cieszą się uznaniem i szacunkiem społecznym. I miara dla tych, którzy szczęścia tego nie mieli. Miara dla ludzi kościelnych i osobna miara dla tych, którzy z dala są od Kościoła. Wszystko to pachnie czystym faryzeizmem.

Kiedy z naszych modlitw wykluczamy publicznych grzeszników, krzywdzicieli, złodziei i oszczerców, to to też jest faryzeizmem. Jak postępował Jezus z Nazaretu? Chętnie przebywał z grzesznikami, celnikami i nierządnicami. Nie, by pochwalać ich grzechy. Ale, by ich ratować. Wyzwalać ze zła. Tego nie mogli pojąć „pobożni” faryzeusze. Kiedy się gorszyli Jezus im odpowiadał: „Nie trzeba lekarza zdrowym, ale tym, którzy źle się mają” (Mt 9, 12).

Modląc się nie wychwalajmy się przed Bogiem z tego, cośmy uczynili. Wypada raczej wtedy pamiętać o słowach Chrystusa: „Słudzy nieużyteczni jesteśmy: wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać” (Łk 17, 10). Taka postawa sprawi, że modlitwa nasza będzie wysłuchana. Odejdziemy usprawiedliwieni, a to jest przecież najważniejsze.

Roman Duda omi

Panie, rozpoznaję w sobie faryzeusza! „Inni nie przychodzą do Ciebie, a ja przychodzę. Inni nie przyznają się do Ciebie, a ja...”. Niemal wypominam Ci medalik noszony na szyi i święty obraz w domu. I czyste dłonie, wolne od kradzieży. I czyste ciało, wolne od spalania namiętności.

Ale chciałbym jak celnik mówić: „Boże, bądź miłosierny dla mnie grzesznemu”.

Jeszcze tyle grzechów i słabości we mnie. Jeszcze tyle zaniedbania i nieładu. Daleka droga do doskonałości. Wiele braków w Twym obrazie, który w duszy tworzę przez życie religijne i estetyczne.

Niczego nie nauczyłem się od niezadowolonego z siebie pisarza, drącego zapisane karty, plastyka zmywającego szkic, artysty, rzemieślnika. Przecież to twórcze niezadowolenie. To swoiste: „Boże, bądź miłosierny dla mnie ułomnemu”.

Boże, bądź miłosierny i dla mnie ułomnemu.

Maryjo, przyczyn się za niegodnym.

Ks. Tadeusz Ryłko



### (dokończenie ze strony pierwszej)

Pragniemy zakończyć nasze orędzie modlitwą, którą czytamy w liturgii święta patrona misji, św. Franciszka Ksawerego: „Spraw, o Panie, by twój Kościół znalazł swą radość w ewangelizacji wszy stkich narodów” (1974 r.).

„Wszyscy członkowie Kościoła bez wyjątku winni mieć żywą świadomość swojej odpowiedzialności za świat, powinni pielęgnować w sobie ducha prawdziwie katolickiego i poświęcić swe siły dziełu ewangelizacji” („Ad Gentes” 36). Zaangażowanie misyjne i katolickie, to jedno i to samo, jak o tym pisał Pius XII w swojej Encyklice „Fidei Donum” Katolickość — mówi Encyklika — należy do istotnych cech Kościoła. Tak dalece, że chrześcijanin nie jest naprawdę związany z Kościołem, dopóki nie czuje się również związany z ogółem wiernych i nie pragnie z głębi serca, aby Kościół zapuścił korzenie i wzrastał we wszystkich częściach świata”.

„Wielu chrześcijan jest zdania, że do spełnienia obowiązku misyjnego wystarczy w niedzielę misyjną odmówić jakąś modlitwę i złożyć ofiarę. Świadczyłoby to o niedostatecznym zrozumieniu sensu tej niedzieli. Jest ona bowiem wyrazem obowiązku, który wynika, z samej natury Kościoła i choć tylko ten jeden dzień w roku bierze od niego swoją nazwę, jest to jednak obowiązek ustawiczny, podobnie jak obowiązek codziennego praktykowania miłości bliźniego” (Orędzie z roku 1976).

**OKRĘG PARYSKI PZK** organizuje doroczny Walny Zjazd w niedzielę, dnia 23 października br., w Zakładzie Sióstr Nazaretanek, przy 49, rue de Vaugirard w Paryżu, metro: „Notre Dame des Champs”. Początek o godz. 10.00.

Każde Stowarzyszenie, wchodzące w skład okręgu paryskiego PZK winno być reprezentowane, o ile możliwości, przez trzech delegatów.

W programie Walnego Zebrania przewidziana jest Msza święta i wspólny obiad.

Udział w kosztach wynosi 25 F od osoby, płatne przy wejściu.

**Sekretarz Okręgu**  
**Edmund Tarkowski**  
49, rue Gabriel Péri  
92130 Issy les Moulineaux  
tel. 642 75 41

## MISJONARZE POLSCY

W latach 1945—1957 z powodu trudności ze strony władz, na różny sposób wyjeżdżały z kraju na prace misyjne tylko pojedyncze jednostki — w sumie 55 osób. Natomiast w następnych 10 latach 1958—1968, liczba misjonarzy, którzy wyjechali z Polski, osiągnęła aż 252 osoby, w tym 197 kapłanów zakonnych, 41 sióstr i 8 braci zakonnych i kapłanów diecezjalnych.

**Rok 1965** okazał się rokiem przełomowym; nazwano go „otwarcie drzwi Polski misyjnej”, mianowicie w tym roku opuściła kraj pierwsza zbiorowa grupa misjonarzy, licząca 25 młodych werbistów (SVD): 20 do Indonezji, 2 do Argentyny, 2 do Australii i 1 do Brazylii. Było to — jak dziś sądzimy — opatrnościowe „otwarcie drzwi”, na co się złożyło wiele czynników, a przede wszystkim naglące potrzeby ze strony dalekich terenów...

Z całego kraju wyjeżdża odtąd co roku kilkudziesięciu misjonarzy: w 1970 roku — 34 osoby, w tym 25 kapłanów zakonnych, 6 sióstr, 2 kapłanów diecezjalnych i 1 osoba świecka; w 1971 r. — 66 osób, w tym 47 kapłanów zakonnych oraz 6 kapłanów diecezjalnych, w 1972 — 54 osoby, w tym 31 kapłanów zakonnych, 4 seminarzystów zak., 4 braci zak., 7 sióstr, 7 kapłanów diec. i 1 osoba świecka; w 1973 — 83 osoby, w tym 40 kapłanów zak., 28 sióstr, 1 brat zak. i 13 kapłanów diec., w sumie do 24 krajów.

W 1976 r. pracowało na terenach misyjnych **935 polskich misjonarzy i misjonarek**. W ubiegłym roku wyjechało z Polski do pracy misyjnej 68 misjonarzy i misjonarek, w tym 48 księży zakonnych 2 księży diecezjalnych, 7 kleryków, 10 sióstr i 1 osoba świecka.

## WALNY ZJAZD ZWIĄZKU MEŻÓW KATOLICKICH

Podajemy do wiadomości wszystkim naszym stowarzyszeniom, że Walny Zjazd naszego Związku odbędzie się w IENS, w niedzielę, 23 października br. Tegoroczny Zjazd zaszczyli swą obecnością ks. bp Wesoły z Rzymu, który wygłosi referat. Bliższe szczegóły będą podane w Okólniku Związkowym.

**Zarząd Związku**



## K A L E N D A R Z

### 24 października, św. Antoniego Claret

Urodził się 23 grudnia 1807 r. w Sallent, w Katalonii, jako piąte dziecko spośród jedenaściorga rodzeństwa. Wcześniej rozpoczął pracę w warsztacie swego ojca, który był skromnym tkaczem. W osiemnastym roku życia udał się do Barcelony, aby udoskonalic znajomość rzemiosła. Wykonując je, nauczył się równocześnie języków francuskiego i łacińskiego oraz zapoznał się ze sztuką drukarską. W r. 1829 wstąpił do seminarium w Vich, nie porzucając zamiaru pozostania kartuzem. W r. 1835 został kapłanem. W cztery lata później udał się do Rzymu, aby pracować w Kongregacji Rozkrzewiania Wiary. W końcu wstępuje do Towarzystwa Jezusowego. W kilka miesięcy później opuszcza je z powodu choroby. Wrócił wtedy do Hiszpanii, gdzie pracował w duszpasterstwie parafialnym. Głównym polem jego działania stały się wówczas rekolekcje i misje ludowe. Kontynuacją tej działalności było jego intensywne pisarstwo i akcja wydawnicza. Założył zgromadzenie Misjonarzy Synów Niepokalanego Serca Maryi, zwanych często **klaretynami**. Mianowany został arcybiskupem Santiago na Kubie. Rządy w zaniedbanej diecezji rozpoczął od rekolekcji dla kapłanów i od misji ludowych w swej biskupiej stolicy. Dalsze pasterzowanie odznaczało się podobną niestrudzoną gorliwością, toteż po upływie siedmiu lat rządów wyrażało się ono imponującymi liczbami: 53 nowe parafie, 11 tys. wygłoszonych kazań, 30 tys. zalegalizowanych małżeństw, 300 tys. bierzmowanych.



# Le Swiat KATOLICKIEGO

## JAPONSKIE TOWARZYSTWO MISYJNE

Episkopat Japonii podjął myśl powołania specjalnej komisji, która zajmie się wysyłaniem misjonarzy do innych krajów. Ks. kard. Paul Yshigoro, arcybiskup Osaki, podkreślił niedawno, iż Kościół w tym kraju czuje się odpowiedzialny za biednych i cierpiących nie tylko w Japonii, ale i w innych regionach, zwłaszcza za tych, którzy cierpią z powodu wojny. Japonia ma 111 mln ludności, większość mieszkańców wyznaje buddyzm lub szintoizm. Kościół katolicki ma tam zaledwie 360 tys. wiernych. Postanowienie wysyłania księży japońskich na misje zagraniczne jest wyrazem dużej aktywności i dojrzałości wspólnoty katolickiej w tym kraju.

Warto wspomnieć o tym, że w Japonii pracuje obecnie około 30 polskich misjonarzy i misjonek.

## 15 000 ZAKONNIKÓW, ZAKONNIC I KSIĘŻY FRANCUSKICH ZA GRANICĄ

Jak podaje francuskie czasopismo „Les Amitiés catholiques”, 1 stycznia 1977 r. za granicą pracowało 14 859 zakonników, zakonnic i księży francuskich. Liczny jest kler francuski w Belgii (1071), we Włoszech (984), Kamerunie (883), na Madagaskarze (807), Algierii (773), Szwajcarii (673), Libanie (493), Wielkiej Brytanii (509), Górnej Wolcie (485), Wybrzeżu Kości Słoniowej (442), w Brazylii (416) itd.

Nie ma ani jednego księdza francuskie-

go, zakonnika czy zakonnicy w Albanii, Chinach, na Węgrzech, w Związku Radzieckim, Rumunii, Polsce, Czechosłowacji i Niemczech Wschodnich.

Dość licznie reprezentowany jest jeszcze kler francuski w Egipcie (262), Turcji (93), Haiti (267) i w Hong Kongu (111), gdzie schroniło się wielu misjonarzy wygnanych z Chin. W Wietnamie jest zaledwie trzech księży francuskich.

## W SKANDYNAWII 118 000 KATOLIKÓW

Na 22 miliony mieszkańców, w pięciu krajach skandynawskich, katolików wciąż jest zaledwie 118 tys. Rozproszenie katolickich rodzin i brak rodzimego kleru jest zasadniczym problemem katolicyzmu skandynawskiego.

## WYJAZD NA MISJE

Sześciu neoprezbiterów Wyższego Seminarium Misyjnego Księży Werbistów w Pieniężnie, udało się ostatnio do pracy na misje. Trzej z nich: ks. Marek Dąbrowski, ks. Jerzy Pałka i ks. Antoni Szóstak wyjechali na placówkę do Indonezji, dwaj — ks. Piotr Korpik i ks. Jan Musiał — do Angoli, zaś ks. Józef Huss — do Ghany. Krzyże misyjne wyżej wymienionym kapłanom należącym do Zgromadzenia Słowa Bożego wręczył w katedrze w Lublinie ordynariusz lubelski.

## PIELGRZYMKA CYGANÓW

We Francji odbyła się doroczna tradycyjna pielgrzymka Cyganów do Lour-

des, w której uczestniczyło ok. 6 tys. osób. Przewodził pielgrzymce ks. bp Hermil, ordynariusz Viviers, a uczestniczyli w niej także ks. bp Collin, ordynariusz Digne, oraz księża Causse i Etcheverry — kapelani narodowi Cyganów.

## POŻEGNANIE MISJONARZY

W Szczecinie zorganizowano pożegnanie księży chrystusowców udających się na misje. Na uroczystość przybyło wielu kapłanów i wiernych ze Szczecina, diecezji szczecińsko-kamieńskiej oraz innych diecezji w Kraju, a także goście z zagranicy. Na misje wyjeżdżają: ks. Stanisław Rakiej, ks. Roman Werner i ks. Jerzy Pawłęga. Kapłani ci otrzymali przed trzema laty święcenia w Poznaniu po ukończeniu mieszczącego się tam Seminarium Zagranicznego Towarzystwa Chrystusowego dla Wychodźstwa z rąk niedawno zmarłego ks. abpa A. Baranika, metropolity poznańskiego. Udają się oni do pracy wśród Polonii w Wielkiej Brytanii i Australii.

## KSIĘŻA W PRADO

W Limonest we Francji odbyło się zgromadzenie 50 delegatów Księży w Prado, reprezentujących ten instytut w 34 krajach. Wybrali oni 3 przedstawicieli do reprezentacji międzynarodowej Jena Yvesa Olliviera, Rogera Servy i Georges Arnold, który również pełnić będzie funkcję nowego przełożonego w skali międzynarodowej, w zastępstwie Pierre Berthelona.

## O BEATYFIKACJE BARTŁOMIEJA DE LAS CASAS

Do Stolicy Apostolskiej wpłynęła petycja dotycząca beatyfikacji Bartłomieja de Las Casas (1474—1566), Hiszpana żyjącego w Gwatemali i Meksyku, apostoła Indian, działającego w obronie ich dóbr i wolności. Jest on autorem „Krótkiej relacji o wyniszczeniu Indian”. O ojcu Bartłomieju pisał w Polsce ks. prof. M. Żywczyński, wybitny współczesny historyk z KUL-u.

### W Afryce, Azji, Oceanii

	1926 r.	1976 r.
Katolików	12 000 000	102 000 000
Diecezji	171	853
Rodzimych kardynałów	—	24
Rodzimych biskupów	7	520
Rodzimych kapłanów	4 500	26 000
Rodzimych braci zakonnych	800	7 000
Rodzimych sióstr zakonnych	10 000	70 000
Katechetów	47 000	120 000



## Za naszą i waszą wolność

...Już nic. Już ciemno. Noc nadchodzi... taka pie-  
szcząca, ukojna, jak dawniej. Jak dawniej... Pamiętasz?  
Pewnie już zapomniał, choć to było zaledwie wczoraj.

— Janku! Śpij i nic nie mów...

— O Boże! Taki straszny sen — szepcze zmartwia-  
łymi ustami Dolecki.

— Cicho!

— Edek! Eedek!... — wyrywa mu się jeszcze z pier-  
si krzyk.

— Ciiicho!

— O Jezu! Jezu...

Lucyna przytyka mu do ust szklanekę z wodą. Dzew-  
czyzna drży, łzy płyną jej z oczu.

— Janku, Janku! — powtarza bezmyślnie, a w tym  
wołaniu mieści się nie tylko troska o zdrowie młodego  
człowieka, ale cała jej utajona miłość.

Dolecki otwiera oczy. Patrzy ze zdziwieniem na po-  
chyloną ku niemu twarz. „Jednak to nie matka” — prze-  
latuje mu myśl. Uśmiecha się. Lucyna odstawia szklan-  
kę, a w piersi jej gorze niebo radości. „Ożył, przesilenie  
nastąpiło... Teraz już będzie zdrów!”.

Usczęśliwiona siada na krześle i ociera załzawio-  
ne oczy. Dolecki patrzy na nią półprzytomnym wzrokiem  
i stara się zrozumieć, co to znaczy. Nie przypomina so-  
bie nic. Chce zapytać: „Lucynko, o czym tak myślisz?  
Dlaczego płaczesz?”. Ale wargi tylko poruszają się nie-  
znacznie, a z ust wypływa jedynie ostatnie słowo: „pła-  
czesz...”.

— Mamo, mamó! — woła Lucyna, otwierając drz-  
wi. — Janek jest przytomny!... Już mówi!...

Na dole słychać tupot nóg i wbiega Wiśniewska,  
a za nią jej mąż. Skupiają się koło łóżka i patrzą na wy-  
mizerowane oblicze młodego człowieka. Dolecki uśmie-  
cha się blado i usiłuje powstać. Wiśniewska powstrzy-  
muje go ręką.

— Nie... nie wolno!... Proszę się nie ruszać... Już  
teraz będzie coraz lepiej...

Dolecki wydyma wargi i mruży figlarnie oczy. Wiś-  
niewska jednak nie zważa wcale na to, tylko prawi da-  
lej poważnie:

— Chwała Bogu, nastąpiło przesilenie! A zdawało  
się, że był już jedną nogą na tamtym świecie. Widać jed-  
nak, że jest tutaj jeszcze potrzebny, skoro go Pan Bóg  
zostawił przy życiu.

— Naprawdę? — dziwi się Jan. — To aż tak źle  
było ze mną?

— Niech powie Lucyna — zwraca się matka do cór-  
ki.

Ale Lucyna nie ma wcale chęci do rozmowy. Jest  
szczęśliwa i radość rozpiera jej piersi. Zresztą czuje się  
jakaś senna i ociężała. Nieprzespane noce i ciągłe wy-  
czekiwanie teraz dopiero dają znać o sobie. Nie jest to  
jednak sprawa poważna. Grunt, że nastąpiło polepszenie.

Wiśniewski siada obok i zapala papierosa.

— Może mu szkodzi twoje palenie — odzywa się  
z wymówką do męża stara kobieta.

Wiśniewski macha z niecierpliwością rękami.

— Jak mu już do tego czasu nic nie było, to mu  
i nie będzie.

Dolecki uśmiecha się coraz serdeczniej do tych  
dwojga starych emigrantów i patrząc na Lucynę rumie-  
niec osiada mu na twarzy.

— Jestem już zdrów jak ryba!

Wiśniewska podkłada mu poduszkę pod głowę jak  
matka i odgarnia mu włosy znad czoła.

— Jaka to dla nas radość wielka — szepcze. — Jak  
to dobrze!

— A co się ze mną stało? — pyta po raz drugi Do-  
lecki.

— Nie wiesz? — odpowiada z naiwnością stara ko-  
bieta. — Jak tylko przyszedł Koźlik i powiedział, że Za-  
mora zabity, to ty pobiegłeś do swego pokoju i zemdla-  
łeś, że nie mogliśmy cię docucić.

Twarz Doleckiego pochmurnieje. Już sobie uprzy-  
tomnił w pamięci wszystkie szczegóły. Pierś wzdyma mu  
się pod ciężkim westchnieniem, a po twarzy przebiegają  
nerwowe drgawki.

Wiśniewska niezrażona tą reakcją stawia mu je-  
szcze jedno konkretne pytanie:

— Kto to był ten Zamora?

Dolecki przymyka oczy. Lucyna rzuca błagalne spoj-  
rzenie na matkę i powstrzymuje ją łagodnie za rękę.

— Niech mama go już o nic nie pyta, bo on jeszcze  
nie przyszedł do siebie... Jeszcze jest słaby.

Matka przykładła mu dłoń do czoła. Chłodne mat-  
czyne dotknięcie działa nań kojąco. Leży tak chwilę bez  
ruchu. Z kącików oczu spływają łzy.

— Mamo — woła Lucyna — on płacze!

Wiśniewska głaszcze go po twarzy i szepcze z uczu-  
ciem:

— Śpij, ino śpij! Jak się wyśpisz, to będzie zupeł-  
nie dobrze.

Ale Dolecki nie myśli spać. Otwiera znowu oczy i  
patrzy z rozrzewnieniem na pomarszczoną twarz starej  
kobiety. Bez słowa chwyta jej chudą spracowaną dłoń  
i przyciska do ust.

Lucyna promienieje z zachwytu.

Wiśniewski odejmuje fajkę od ust i pochyla grz-  
biet ku przodowi. Mała chuda twarz robi się czerwona  
jakby ktoś rzucił na nią snop czerwonego światła.

— Zamora, to mój brat — mówi cicho Dolecki.

Wiśniewska słania się i blednie, a jej mąż kiwa z  
politowaniem głową:

— Teraz wiem... Teraz dopiero rozumiem!

Od tego przełomowego momentu Dolecki szybko  
przychodził do zdrowia. Wiśniewscy dogadzali mu jak  
tylko mogli, byle mu nic nie brakowało. Z każdym dniem  
przybierał na siłach, rumieniec wykwitał mu na twarzy,  
a spojrzenie stawało się z powrotem bystre i młodzień-  
cze. W młodym organizmie rozpałiło się nowe życie. Cho-  
roba minęła jak wiosenna burza.

(ciąg dalszy nastąpi)



## Chleba powszedniego daj nam...



*Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba podnoszą z ziemi przez uszanowanie dla darów nieba...*

*Tęskno mi, Panie...  
(C. K. NORWID, Moja piosnka II)*

Często, w języku potocznym, chcąc określić coś niezbędnego, koniecznego — mówimy, że jest „jak chleb”, „smakuje jak chleb”, „dobre jak chleb”.

Kiedy czytamy „pamiętniki bezrobotnych” z okresu międzywojennego to najtragiczniej brzmią słowa tych, którzy wspominają, że w ich domach i rodzinach brakowało nawet chleba. A więc brakowało czegoś, co jest pierwszym i podstawowym artykułem człowieczej egzystencji. Możemy się obyć bez wielu rzeczy, ale bez chleba życie niepodobna.

Dla nas chrześcijan chleb ma jeszcze inne znaczenie. Znaczenie to przydał mu sam Chrystus, kiedy na Ostatniej Wieczerzy posłużył się właśnie chlebem, by pod jego postacią pozostać z nami i karmić nas nieustannie jego eucharystyczną mocą. Dlatego też szacunek dla chleba, wręcz kult, jest zjawiskiem bardzo starym w naszej obyczajowości i kulturze. Niektóre z obrzędów, związanych z uroczystością chleba, przetrwały do naszych czasów. Nikt z nas nie wyobraża sobie wigilii Bożego Narodzenia bez opłatka-chleba, którym się dzielimy ze wszystkimi, przy którym przebaczymy sobie urazy i nieporozumienia, który nas jednoczy.

*„Na człowieka sytego pracują setki głodnych, niedożywionych, wyzyskanych, żyjących w poczuciu krzywdy społecznej, niesprawiedliwości i doznanego zawodu; są to ludzie, o których nie wolno nam zapominać, gdy siadamy do stołu” (ks kard. S. Wyszyński, Kromka chleba).*

Świat nękanym jest głodem i to w najskrajniejszej postaci. Według sprawozdań FAO (Food and Agricultural Organization) — jednej z agend ONZ — śmierć głodowa zbiera rokrocznie

żniwo w postaci 35 mln istnień ludzkich. Połowa dzieci w Afryce Środkowej nie osiąga wieku 5 lat. Umiera z głodu bądź niedożywienia. Pół miliarda mieszkańców kuli ziemskiej jest niedożywionych, a 1 mld choruje z braku odpowiednich składników w swoim pożywieniu. Jak oświadczył kiedyś cynicznie pewien obszarnik brazylijski — „gdyby cielaki padały w moim majątku tak, jak umierają dzieci, przestałbym zajmować się hodowlą”. Ta inna rzeczywistość współczesnego świata jest przerażająca w swoich cyfrach i wymowie. Dlatego też wiele się czyni, chociaż za mało, by ratować ludzkość od głodu. By zapewnić jej przynajmniej minimum środków do życia i przeżycia. Stąd też problem wyżywienia i zaopatrzenia w żywność przestał być problemem jednego kraju, a stał się zagadnieniem światowym.

„Jeślibym wyrzucał chleb do śmietnika, nie jest to wyłącznie sprawa osobista. To nie tylko mój chleb, ale także nasz chleb. Został w nim skumulowany wysiłek wielu ludzi, ich zapobiegliwość, mądrość, poświęcenie. Chleb nie jest niczyją własnością osobistą. Nie jest też własnością żadnej grupy ludzi. Jest dobrem wspólnym wszystkich ludzi i za jego los jest w jakiejś mierze każdy z nas odpowiedzialny („Wobec innych” — J. Pyrek).

*„Nawet największy naukowiec kierujący potęgami przyrody, ostatecznie, aby mieć w dłoniach siłę a światło w umyśle, potrzebuje co dzień chleba naszego powszedniego” (ks kard. S. Wyszyński, Kromka chleba).*

Chleb i woda, to dwa podstawowe składniki naszego pokarmu, uchodząc niekiedy za przejaw niedostatku, czasem kary (posadzony o chlebie i wodzie), są w gruncie rzeczy niezastąpione i nieodzowne dla biologicznego przetrwania ludzkiego organizmu. Można pozbawić człowieka wszystkich innych pokarmów — mleka, mięsa, owoców i jarzyn — będzie to ograniczenie znaczne, ale jeszcze nie groźne dla życia, o ile nie odejmie mu się chleba. Wszędzie tam, gdzie jest pod dostatkiem chleba, głód nie może zagrazać i nie będzie stanowił społecznej plagi.

Głód pokarmu, który cierpi świat, zaspokojony zostanie tylko wtedy, gdy nauczymy się żyć nie dla siebie, ale dla innych, tak jak Chrystus. Zaspokojony zostanie tylko wtedy, gdy wewnętrzne prawo miłości, a nie wyłącznie osobisty interes, poczucie winy czy ambicja, rządzić będzie naszym indywidualnym i zbiorowym życiem, zainspiruje politykę i określi struktury społeczne oraz instytucje. Głód pokarmu, który cierpi świat, zaspokojony zostanie tylko wtedy, gdy człowiek nauczy się odczuwać głód Boga, Jego miłości, Jego sprawiedliwości.

Nie zapominajmy, że tylko wtedy, gdy w wierze i miłości, dajemy z niedostatku swego — kilka chlebów i kilka ryb — Bóg błogosławi naszym biednym wysiłkom i rozmnoży je w Swej wszechpotędze, by zaradzić głodowi na świecie. Nie zapominajmy, że Bóg dopiero wówczas przyszedł z pomocą, gdy wdowa nakarmiła Eliasza — dając ze skromnych swych zapasów. A przecież Eliaz był dla niej kimś obcym. Podobnie dwaj uczniowie na drodze do Emaus — dopiero wtedy poznali i odnaleźli Pana, gdy podzielili się chlebem z nieznanym (o. Pedro Aruppe).



W jednej z legend Dalekiego Wschodu znajdujemy taką scenę: starzejący się ojciec wysyła swego dorastającego syna w świat, by ten poznał ludzi, nauczył się zawodu, a może i zdobył majątek, jeśli dobry los się do niego uśmiechnie. Ponieważ był to człowiek biedny więc i wyprawa syna była skromna. Trochę odzieży, dwie pary butów i kij wędrowca, stanowiły cały posąg syna. Ale tuż przed odejściem ojciec zatrzymuje go na chwilę i na wyciągniętej dłoni podaje pięć ziarenek ryżu ze słowami: „weź te ziarna i pamiętaj, że kiedy nic nie zdobędziesz kiedy znajdziesz się w nędzy i opuszczeniu, one pozwolą ci przetrwać. Uratują cię od głodu. Dadzą sił w dalszych wysiłkach i staraniach”.

Ryż dla ludów Azji i Afryki to nic innego jak nasz chleb. Stąd też ojciec ów nie wyposażał syna w złoto, kosztowne szaty, ale w chleb. W ziarna, które są w stanie zrodzić nowe, by w ten sposób zapewnić człowiekowi możliwość przetrwania.

Chleb, w jakiegokolwiek nie występowałyby postaci, dla wszystkich ludów, wszystkich cywilizacji i kontynentów jest swego rodzaju świętością. Otaczany jest szacunkiem, czcią a niekiedy wręcz kultem.

Starożytni Rzymianie, wśród licznych bóstw, szczególnym kultem darzyli boginię pola uprawnego — Tellus Mater (Matkę Ziemię) i boga urodzaju — Saturna.

W Stanach Zjednoczonych istnieją setki organizacji, grup i instytucji usiłujących zwalczać głód istniejący na świecie. W Rzymie ONZ zatrudnia na pełnych etatach 3 tysiące osób, badających zjawisko głodu na całym świecie i starających się je zwalczać.

Mimo to, w miarę jak świat bogaci się coraz bardziej, sytuacja wydaje się pogarszać. John Fitzgerald Kennedy, na początku swojej prezydentury postawił przed ludem amerykańskim dwa cele: pierwszy — wysłanie człowieka na księżyc przed upływem dziesięciu lat, drugi — przyczynienie się do zwalczania głodu „za naszego życia”. Fakt, że pierwszy cel, techniczny i naukowy, został tak wspaniale zrealizowany, podczas gdy drugi, bardziej humanitarny i społeczny, coraz bardziej wymyka się z zasięgu naszego działania, skłania nas do surowej oceny naszej cywilizacji.

## Rozmowy z dziećmi i nie z dziećmi

### KOGO NAZYWAMY MISJONARZEM?



Misjonarzem nazywamy tego, kto wyjeżdża w świat, żeby uczyć o Panu Bogu.

Pamiętam, rok temu stałem przy wejściowych drzwiach naszego kościoła i czekałem na przyjazd księdza biskupa-Murzyna. Odwiedził Polskę i zapowiedział swoją wizytę.

Na dworze pachniało marcem, ale jeżeli chodzi o mnie, lubię każdy rodzaj pogody.

Ksiądz biskup nadjechał i wyskoczył z samochodu jak młody lew. Był cały czarny, tylko miał zęby białe i oczy niebieskie prawie że polskie.

Szedł przez środek kościoła jak Tarzan, krokiem sprężystym jak na gimnastykę.

Ubraliśmy go w zielony ornat. Najpierw pocałował ołtarz, a potem dotknął czarną ręką czarnego czoła, czarnych ramion i czarnej piersi. Ewangelię czytał po angielsku, a potem mówił tak szybko, jakby banany łykał, że Afryka potrzebuje wielu misjonarzy.

Co wiemy o misjonarzach?

Misjonarze chodzą po Afryce, tam gdzie lwy nie są w ZOO, ale na wolności, i ryczą z apetytem na tych, co chcą je w miastach za biletami oglądać.

Dzieci afrykańskie w czasie lekcji religii rysują czarnego Jezusa, czarną Matkę Boską, czarnego Anioła Stróża i bardzo białego diabła.

Misjonarze chodzą po Japonii, tak jak Polak Ojciec Kolbe, który patrzył przez druczane okulary na kwitnące wiśnie.

Dzieci japońskie rysują w czasie religii po japońsku Matkę Bożą z japońską parasolką i japońskim wachlarzem.

Misjonarze chodzą po Australii, gdzie są papugi, które żyją dłużej niż ludzie. Podobno pewna papuga skrzeczała:

Umarlaki, na mnie się nie gacie, przeżyłam babcię i prababcię, nie rzucajcie we mnie kapciem. Lwica zdechła jedna z drugą, a papuga żyje i... mruga.

Jednakże pewien chłopiec się skarżył: Chciałbym być misjonarzem, ale nie mogę bo nie mam brody.

O Boże mój, jaka szkoda, że w drugiej klasie nie rośnie mi broda...

poza tym mamusią trzyma mnie i nigdzie nie puszcza. Najlepszym zaś misjonarzem jest ten, który jest dla każdego dobry.

Ks. Jan Twardowski



## Chrystus, zbawienie nasze

126

Centralną osobą, w której jak w słońcu rozjaśniają się wszystkie tajemnice Nowego Przymierza jest Chrystus, Bóg-Człowiek. W Nim wszystko się schodzi i na Nim wszystko się opiera jak na fundamencie. Nieraz trudno nam pojąć istotę zbawienia, bo nie pojmujemy Chrystusa.

Dla lepszego naświetlenia zróbmy pewne porównanie. W naszym rozumowaniu: **przed zbawieniem** z jednej strony był człowiek, a z drugiej — Bóg. Byli oni jak dwaj przeciwnicy skłócenii z sobą. I teraz przychodzi ktoś trzeci, który ich godzi między sobą. Jest nim Chrystus. Takie jest najczęściej nasze rozumowanie. Niestety jest ono błędne.

Jeżeli przez grzech człowiek oderwał się od Boga, wtedy nie ma i nigdy nie było nikogo trzeciego kto by ich jedynał czy godził ze sobą. Zawsze był tylko człowiek i Bóg, którzy na nowo są pojednani w osobie Jezusa Chrystusa: Boga-Człowieka. Jezus Chrystus nie jest kimś trzecim, ale jest równocześnie człowiekiem i Bogiem, którzy na nowo są pojednani w jednej osobie Boga-Człowieka.

Dlatego prawdą wiary naszej jest, że w osobie Chrystusa, Boga-Człowieka dokonane zostało pojednanie człowieka z Bogiem. Przez Chrystusa? Owszem! Ale w jego własnej osobie, a nie poza Nim.

Aby to głębiej pojąć, trzeba rozważyć następstwa tego pojednania dla wszystkich potomków Adama. Otóż Chrystus jest „drugim Adamem”. W stosunku do wszystkich ludzi, w znaczeniu dodatnim, spełnia on tę samą rolę jaką Adam odegrał w znaczeniu ujemnym i zgubnym. W Chrystusie ludzie na nowo i z nadwyżką odzyskują to, co utracili w Adamie. „Jak przez nieposłuszeństwo jednego człowieka (Adama) wszyscy stali się grzesznymi, tak przez posłuszeństwo Jednego (drugiego Adama) wszyscy staną się sprawiedliwymi” (Rz 5, 19). „Zechciał bowiem Bóg, aby w Nim zamieszkała cała Pełnia i aby przez Niego znów pojednać wszystko ze sobą” (Kol 1, 5).

„Zechciał Bóg” — bo ostatecznie inicjatywa zawsze wychodzi od Boga. Jak

już niejednokrotnie była mowa: Bóg uczynił pierwszy krok w kierunku człowieka „wtedy, gdy jeszcze grzesznikami byliśmy” — jak mówi św. Paweł. Albowiem mimo upadku Bóg nie przestał nas kochać. Bez pomocy Bożej i bez tej inicjatywy Bożej, człowiek był niezdolny do powrotu do Boga.

W Chrystusie, ludzie na nowo i z nadwyżką odzyskują to, co utracili w Adamie. „Z nadwyżką” — bo ci, którzy jako potomkowie Adama byli tylko stworzeniami w stosunku do Boga, w osobie Chrystusa, poczętego z Ducha św., zostają wyniesieni do godności dzieci Bożych. Albowiem „z miłości przeznaczył nas dla siebie jako przybranych synów, przez Jezusa Chrystusa” (Ef 1, 5).

Po wszystkim co dotychczas było powiedziane o Chrystusie, Bogu-Człowieku, który w swojej osobie jest Nowym Przymierzem, trzeba obecnie i w świetle tego wszystkiego w sposób najbardziej jasny ująć najistotniejszą prawdę naszego zbawienia. Na pierwszy rzut oka może się nawet dziwne wydawać to, co nastąpi. Ale tylko na pierwszy rzut oka.

Prawie na każdym kroku spotykamy się z powiedzeniem, że „Chrystus nas zbawił”. Tak do tego przywykliśmy, że nawet nie myślimy, aby mogło być inaczej. Tymczasem, tego rodzaju ujęcie najważniejszej prawdy naszego zbawienia jest nieściśle, a nawet prowadzi do wielu wypaczeń.

Pomyślmy tylko przez chwilę. Ponieważ Chrystus nas zbawił, więc sprawa już jest załatwiona i nie potrzeba więcej się martwić. Zbawił nas, więc stało się i koniec. Sprawa już raz na zawsze załatwiona. A ponieważ już jesteśmy zbawieni czy odkupieni, więc już niczego nie trzeba z naszej strony. Z tego rodzi się pojęcie chrześcijaństwa bez dynamiki. Coś w rodzaju towarzystwa ubezpieczającego na wieczność. Chrześcijaństwo staje się jakimś „śpiącym bractwem”. W dalszym ciągu po tej linii idąc dochodzimy do „chrześcijaństwa”, które już nie potrzebuje się martwić o Chrystusa, ani o prawdy Ewangelii. Dochodzimy ostatecznie do „chrześcijaństwa

bez Chrystusa”, albo nawet do „chrześcijaństwa jako narzędzia”, którym nawet ateści mogą się posługiwać, aby łowić głosy wyborców...

Ale... dosyć tego błędzenia po bezdrożach. Zamiast się ograniczać do powiedzenia, że Chrystus nas zbawił, trzeba koniecznie mówić, że zbawił nas w Sobie. Chrystus zbawił nas w swojej osobie, bo On w swojej osobie pojednał człowieka z Bogiem. Dlatego **poprawnie trzeba mówić: Chrystus jest zbawieniem naszym**, albo, że **w Chrystusie jest zbawienie nasze**.

**Pozornie, niewielka jest różnica między powiedzeniem: Chrystus nas zbawił — a Chrystus jest zbawieniem naszym. A jednak różnica treści jest olbrzymia. Jeżeli będziemy mówili i uświadamiali sobie, że Chrystus i tylko On jest zbawieniem naszym — tym samym poza Chrystusem i bez Chrystusa nie ma zbawienia.**

Jeżeli w osobie Chrystusa jest zbawienie nasze, wtedy bez jedności, a raczej **bez włączenia się w Jego osobę nie ma zbawienia. O tyle tylko jesteśmy zbawieni — o ile trwamy w zbawieniu, to znaczy, o ile trwamy w Chrystusie**. Bez Chrystusa i poza Chrystusem, bez trwania w jedności z Chrystusem — nie ma zbawienia. **Każdy kto w jakikolwiek sposób odrywa się od trwania w Chrystusie, nie ma udziału w zbawieniu.**

A więc nie można powiedzieć: jestem zbawiony i mogę spać spokojnie. Każdy dzień musi się stać pracą, a nawet walką o trwanie w jedności z Chrystusem, o trwanie w Jego osobie.

Chrystus jest Nowym Przymierzem między Bogiem a człowiekiem, ale **Przymierzem ustanowionym w Jego osobie**. Nie może więc być innego uczestnictwa w Nowym Przymierzu — jak włączenie się w Osobę Chrystusa, przez stanie się jednym z członków Jego Ciała. Może na tym tle lepiej pojmiemy słowa Chrystusa z Wieczernika: „Wytrwajcie we Mnie... Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity... Beze Mnie nic nie możecie uczynić... **Kto we Mnie nie trwa, zostanie wyrzucony i... uschnie** (J 15, 4 ns.). Jako pokarm dający siły na trwanie w jedności ustanawia Najświętszy Sakrament: „Kto spożywa moje ciało i pije moją krew, trwa we Mnie, a Ja w Nim... Kto Mnie spożywa, będzie żył przeze Mnie”... (J 6, 56 ns.).

ks. Witold Kiedrowski



## Kościół Ameryki Łacińskiej

Kiedy nie było ani dróg, ani samolotów, ani samochodów, ani ciężarówek, gdy jedynym rozwiązaniem było maszerowanie, dosiadanie wierzchołków, pływanie w górę i w dół rzek na wątych łodziach — wiara katolicka rozprzestrzeniła się od krańca do krańca kontynentu. Nie było ani jednej stromej góry, ani jednego ustronia, bagna, gdzie nie zatknięto krzyża.

Łatwo dzisiaj powiedzieć, że była nadmierna sakramentalizacja, że ewangelizacja była niepełna... Faktem jednak jest, że wiara zakorzeniła się w sercu naszego ludu.

Oczywiście istniało przemieszanie przesądów i prawdą jest, że prawie zawsze wiara katolicka głoszona była, w stosunku do ducha epoki, w sposób wyobcowany i wyobcowujący.

### MODLITWA WIERNYCH NA ŚWIATOWY DZIEŃ MISYJNY

Ofiara Chrystusa została złożona dla zbawienia wszystkich ludzi. Módlmy się, aby wszyscy skorzystali z jej owoców.

1) Aby cała ludzkość przyjęła i żyła światłem Ewangelii oraz mocą łaski Bożej, błagajmy Pana.

2) Krzyż jest udziałem prawdziwego ucznia Chrystusa; aby chrześcijanie nie wzbraniли się przyjmując wraz z Chrystusem ciężar zbawienia wszystkich, błagajmy Pana.

3) „Chrystus przyszedł aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu”; aby wszyscy ochrzczeni podjęli obowiązek wzajemnej pomocy i miłości, błagajmy Pana.

4) Chrystus woła o głosicieli Ewangelii; aby w chrześcijańskiej wspólnotcie znalazł ludzi gotowych żyć pełnią wiary, błagajmy Pana.

5) Chrystus domaga się od nas także pomocy materialnej; aby nasze wspólnoty parafialne nie szczędziły ofiar na dzieła misyjne, błagajmy Pana.

6) Za chorych i umierających: aby ofiara życia i cierpienia była złączona, ze zbawczą miłością Chrystusa.

Panie Jezu, dałeś swoje życie za wszystkich ludzi; spraw, abyśmy zawsze trwali przy Tobie, a postępując zgodnie z Twoją świętą wolą doszli z wszystkimi naszymi braćmi do życia wiecznego. Który żyjesz z Ojcem i Duchem Świętym przez wszystkie wieki. Amen.

Jednak wiara naszego ludu jest głęboka. Z niej właśnie czerpie on odwagę do życia, do cierpienia, ostatni promień nadziei. Męka Chrystusa, Matka Boska, popularni święci, przyciągają nieprzebrane rzesze do cudami słynących sanktuariów.

W nauczaniu misyjnym niewątpliwie tkwiło bohaterstwo. Tu i ówdzie zdarzała się nawet świętość anonimowa w prostym ludzie odpornym na cierpienie. Zadziwiające jest działanie Ducha Bożego, widoczne w sercach stworzeń pogrążonych w czymś czego życiem nazwać nie można...

### Pomoc dla ubogich i nędznych

Na całym prawie kontynencie pobudowane zostały „Santas Casas da Misericordia” (Święte Domy Miłosierdzia) oraz inne szpitale. Bractwa, stowarzyszenia religijne zajmowały się chorymi, grzebały zmarłych, czuwały przy pogrzebie; istniały schroniska dla trędowatych, przytułki dla obłąkanych. Nawet dziś, gdy rozwija się potężna sieć szpitali państwowych, istnieją jeszcze domy dla chorych. Stare szpitale Kościoła są jeszcze bardzo użyteczne...

Katolickie szkoły średnie należą do największych i najlepszych, a szkoły i sierocińce uparcie prowadzą swoją działalność i teraz, gdy państwo zastępuje istniejącą kruchą sieć szkół podstawowych i zakłada nowoczesne

klasy, rozszerzając wykształcenie średnie i energicznie tworząc nowe uniwersytety.

Słusznie czy niesłusznie, z mniejszą lub większą rozległością poglądów i oddaniem, bez ustanku rozdziela się jałmużny i żywność a nawet, tu i tam, buduje się skromne domy i małe chaty...

### Pewne błędy

Mając najlepsze w świecie intencje, zmusiliśmy, do pewnego stopnia, niewolników afrykańskich oraz Indian z Brazylii do nawrócenia się na chrześcijaństwo. Zmuszeni do chrześcijaństwa Afrykańczycy i Indianie, nie przestawali jednak, ulegając głębokiemu instynktowi, czcić naiwnie swych bogów, oddając jednocześnie cześć naszym świętym, Matce Boskiej i samemu Chrystusowi.

Jeszcze dzisiaj, kiedy celebruję święto Niepokalanego Poczęcia, pewny jestem, że spora część pobożnego audytorium myli Najświętszą Dziewicę z Iemanją, boginią mórz...

Pozwólcie, że przytoczę osobisty przykład: kiedy jestem w domu, słyszę czasem wołające mnie głosy: „Dom Ebe, Dom Eles...”. Byłoby straszne, gdybym otworzył drzwi i powiedział: „Nie ma tu nikogo o takim imieniu...”. Wiem, że to mnie szukają i otwieram drzwi, szczęśliwy... Można sobie wyobrazić, że Matka Boska uśmiecha się łagodnie słysząc jak nazywają ją Iemanją... A zresztą Królowa Nieba mogłaby równie dobrze być Królową Mórz.

*abp Dom Helder Camara*





## ŚWIĘTY JAN NEPOMUCEN WIELKI MISJONARZ XIX WIEKU

**W czerwcu br. papież Paweł VI ogłosił świętym Jana Nepomucena, wielkiego misjonarza ubiegłego wieku, niestrudzonego opiekuna osadników i Indian w Stanach Zjednoczonych.**

Jan Nepomucen Neuman urodził się w 1811 r. w Prahadčicách w Czechach, które wówczas należały do cesarstwa austro-węgierskiego. Postanowił podjąć się odważnego zadania misyjnego w Stanach Zjednoczonych. Zrealizował swą decyzję w 1836 r., kiedy to po zakończeniu studiów w seminarium w Pradze, jako prosty kleryk bez środków finansowych, bez poparcia i określonego celu, udał się do Ameryki Północnej.

W Nowym Jorku przyjęty został przez bpa Giovanni Dubois, który mianował go początkowo subdiakonem, później diakonem, a wreszcie kapłanem i wysłał na zachodnie granice diecezji w regionie Niagary, między Buffalo a Rochesterem.

Po czterech latach pracy wśród osadników i Indian, ks. Jan Nepomucen Neuman zdecydował się wstąpić do zakonu redemptorystów i przywdział habit w 1840 r. W uznaniu za swą pracę mianowany został czwartym biskupem Filadelfii. Sakrę biskupią otrzymał w 41 rocznicę swych urodzin, w dniu 28 marca 1852 r. W ten sposób rozpoczął się nowy rozdział jego apostołatu. Objeżdżał nieustannie swą diecezję, która rozciągała się na przestrzeni 38 tys. km. kw. i przeobrażał każdą wizytę w kursy ćwiczeń duchownych. Zmarł 5 stycznia 1860 roku. Ogłoszony został Sługą Bożym przez papieża Benedykta XV w 1921 r., a beatyfikowany przez Pawła VI w roku 1963.

Kiedy św. Jan Nepomucen Neuman podejmował swą pracę pasterską jako biskup misyjny, rozpoczynała się druga fala imigracyjna w Stanach Zjednoczonych, przypadająca na lata pięćdziesiąte ub. wieku, która nazwana została okresem poszukiwaczy złota. Wtedy to właśnie w ciągu zaledwie kilku dziesiątek lat przybyło do wybrzeży Atlantyku co najmniej 5 milionów Europejczyków, z których połowę stanowili katolicy.

Mieszali się narody i rasy, a wraz z głodem fizycznym i poszukiwaniem chleba, wzrastały pragnienia duchowe — prawdy i miłości. I właśnie św. Jan Ne-

pomucen Neuman dawał tym spragnionym ludziom naukę prawdy w szkołach, a dar miłości — w kościołach. Organizował opiekę duszpasterską dla wszystkich wiernych, bez względu na ich pochodzenie etniczne czy narodowe.

Wynik swojej owocnej działalności misyjnej przedstawił św. Jan Nepomucen Neuman papieżowi Piusowi IX, kiedy to w grudniu 1854 roku przybył do Rzymu, aby wziąć udział w ogłoszeniu dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny. Owoce jego pracy były następujące: 6 kościołów całkowicie wyposażonych, 6 kościołów odbudowanych, 30 kościołów zbudowanych od fundamentów. A wszystkiego tego dokonał w ciągu zaledwie 2 i pół lat swego biskupiego posłannictwa. W ciągu całej swojej pracy duszpasterskiej zbudował on 80 kościołów.

Chociaż św. Jan Nepomucen Neuman uważał się przede wszystkim za pasterza dusz, nie zapominał również o doczesnych potrzebach swoich wiernych. Przejmował go zwłaszcza los opuszczonych dzieci, dla których zbudował sierociniec. Zresztą organizował opiekę dla wszystkich cierpiących i tych, którzy znajdowali się na marginesie życia społecznego. W tym celu powołał żeńskie zgromadzenie Trzeciego Zakonu św. Franciszka. Od tej pory siostry zakonne zaczęły regularnie odwiedzać mieszkańców najbiedniejszych chat i domów, chorych w szpitalach, Indian i Murzynów, a przede wszystkim niosły pomoc sierotom i pozbawionym opieki dzieciom.

Św. Jan Nepomucen Neuman założył również wiele szkół parafialnych, a także otaczał swą troską przyszłych kandydatów do kapłaństwa. W tym właśnie celu zakładał liczne szkoły średnie prowadzone przez księży i zakonników, które przygotowywały młodzież do późniejszych studiów teologicznych.

Ale najważniejszym środkiem wychowawczym był jego własny przykład. Z natury był mistykiem odnajdującym szczęście w kontemplacji, a z własnego wyboru stał się krzewicielem Ewangelii. Często sam mówił do siebie: „Biada mi, jeżeli nie będę głosił Ewangelii!” I tak właśnie w sposób niezwykle harmonijny, łączył w sobie mistycyzm i działanie.

Śmierć pochwyliła go w chwili, kiedy w pokutnej szacie, z krucyfiksem w ręku, udawał się z jedną ze swych wizyt pasterskich do wiejskiego proboszcza. Zmarł 5 stycznia 1860 r. Miał zaledwie 48 lat (m)

## Z ŻYCIA EMIGRACJI ◆

### Z życia polonijnego w Niemczech

#### PIELGRZYMKA DO OBRAZU MATKI BOSKIEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ W MANNHEIM

Nasza 22-ga z kolei Pielgrzymka do Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej w Kościele Polskim w Mannheim odbyła się w niedzielę, 4 września br. Cieszymy się, że miała bardzo piękny przebieg i pozostanie na pewno długo w pamięci jej uczestników. Przybyli na nią rodacy nie tylko z naszej parafii, ale też z parafii sąsiednich, jak: Kaiserslautern, Ludwigsburg, Frankfurt. Uczestniczyli też w niej przedstawiciele katolików niemieckich, kroackich, słowackich, czeskich oraz przesiedleńców, którzy przybyli świeżo z Polski.

O popularności tej Pielgrzymki, a również samej naszej parafii, świadczy spora liczba obecnych na Pielgrzymce kapłanów. Mszy św. przewodniczył ks. prałat Juliusz Janusz. Koncelebrowało 6 kapłanów: ks. Robert Dombrowski, kapelan — major US Army oraz księży Stefan Precner — Słowak, dr A. Lutter — Kroat, Józef Zurek — z archidiecezji krakowskiej, prof. dr W. Ziemia — z diecezji warmińskiej i prob. Szuler — z diecezji Speyer. Miejsca w prezbiterium zajęli: ks. prałat dr August Marx, b. rektor Uniwersytetu w Mannheim, ks. Karl Münch, radca duchowny i proboszcz Kościoła Pojezuickiego, ks. prof. Zygmunt Iwicki z Karlsruhe, ks. kan. Kazimierz Latawiec, kapelan OW w Mannheim.

Pielgrzymów witał ks. prob. Kościoła Pojezuickiego oraz ks. prał. Janusz. On też odczytał nadesłane na jego ręce telegramy: J. Em. ks. kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski z Warszawy, potem Jego Delegata dla Duszpasterstwa Emigracji J. Eks. ks. bpa Władysława Rubina z Rzymu. Treść tych telegramów jest następująca:

Od Księdza Prymasa: „Hochwürdigem Herrn Prälat Juliusz Janusz, Jesuitenkirche, Mannheim. Z okazji Pielgrzymki Polaków w Niemczech do Sanktuarium Maryjnego serdecznie pozdrawiam Czcigodnego Księdza Prałata oraz Rektora Polskiej Misji Katolickiej Księdza Prałata Stefana Leciejewskiego, Duchowieństwo oraz wszystkich Pielgrzymów, których oddaję Matce Kościoła i błogosławię. Stefan Kardynał Wyszyński, Prymas Polski”.



Od ks. bpa Rubina: „Juliusz Janusz Mannheim. Złączony duchowo z uczestnikami dorocznej Pielgrzymki do Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej w Mannheim życzę wszystkim umocnienia w wierze i każdemu z serca błogosławieństwo. Biskup Rubin”.

Swoje arcybiskupie błogosławieństwo nadesłali też J. Em. ks. kard. H. Volk z Mainz i J. Em. ks. bp Karl Gnädinger, chwilowy rządca czyli Wikariusz Kapituły archidiecezji Freiburg osieroconej z powodu śmierci śp. ks. abpa Schäufole. Parafia Mannheim leży na częściach terytorium tych diecezji (...). Kazanie pielgrzymkowe: „Matka Boża wzorem i opiekunką życia” wygłosił ks. Wojciech Zięba, prof. Seminarium Duchownego w Olsztynie.

Po Mszy św. wyruszyła z kościoła pójzuickiego Procesja Maryjna do kościoła polskiego. Wielka rzesza wiernych — blisko tysiąc osób — przesuwała się ulicami miasta kwadratów aż po Ratusz Miejski, naprzeciw którego stoi Kościół Polski. Pieśni Maryjne wykonywali wierni na przemian z Orkiestrą Kolpingfamilie z parafii niemieckiej Zell Pfalz, gdzie proboszczem jest obecnie ks. Stefan Precner, Słowak, b. kapelan OW. Za krzyżem szły na czele Procesji poczty sztandarowe organizacji istniejących w Mannheim: Koło Młodzieży im. Stanisława Kostki, Bractwo Różańcowe, Stowarzyszenie im. o. Maksymiliana Kolbego, Zjednoczenie Polskich Uchodźców, Związek Polaków w Niemczech, Koło Ludowców oraz niesiony przez dziewczęta w strojach krakowskich, góralskim i łowickim feretron z Obrazem Matki Bożej Częstochowskiej.

Po przybyciu do Kościoła Polskiego odbył się akt poświęcenia się Matce Bożej i błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem. Obecni na pielgrzymce katolicy niemieccy odśpiewali swoją pieśń Maryjną „Meerstern, ich Dich grüsse”. Hymnem „Boże coś Polskę” zakończyliśmy Pielgrzymkę. Jej uczestnicy twierdzili, że była prawdziwym aktem religijnym. (Z „Pośtańca” OW)

**o f i a r a**  
**za pojedynczy numer**  
**1.50 F**

### OFIARY NA „TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA”

Ks. kan. Kitka Jan — Montigny en Gohelle (62) zebrane wśród Rodaków z terenu Parafii Polskiej przez p. Walentego Pawliszaka: Paszysz 5, F. Grzanka 20, A. Gumienna 5, H. Kozłowska 10, H. Dolata 10, W. Kowalkowski 10, J. Olek 10, M. Musiał 10, L. Nawrocki 10, B. Cieciołka 10, J. Kaleta 10, S. Batoe 5, J. Maćkowiak 10, A. Medricki 10, C. Jadzińska 10, M. Giersz 5, R. Gremlica 30, M. Baranowska 10, J. Macuk 5, E. Kowalkowski 10, G. Bartłomiejczak 10, M. Matuszak 30, Z. Matuszak 5, K. Nadlicki 15, Z. Pachurka 10, B. Wanik 10, P. Czajka 10, M. Dolata 50, C. Pawliszak 50, S. Bartol 10, W. Pachurka 5, W. Giodła 10, J. Jadzińska 5, W. Jankowski 15, Anna Wiktoria 20, K. Banaś 15, A. Słodczyk 10, J. Kapusta 10, C. Muszyńska 10, K. Walczak 10, T. Kwiatkowski 10, H. Bartłomiejczak 10, A. Zapłata 20, J. Kaźmierczak 20, J. Gosz 10, W. Jezierski 10, K. Pierowicz 10, A. Pawliszak 5, D. Neymann 5, M. Przybylska 20, A. Adamski 5, T. Luczak 10, Z. Omietanski 10, L. Jankowska 10, B. Horodnicka 2, J. Jankowski 5, K. Parzys 10, St. Roszyk 5, St. Kapusta 5, H. Piotrowski 10, J. Jujka 10, M. Jujka 10, St. Żak 5, F. Dolata 20, A. Gorzyłańczyk 10, A. Szatkowska 3, P. Parzys 5, M. Przewoźniczak 10, E. Koszarek 5, Cz. Warchoł 10, Z. Warchoł 10, F. Adamski 10, Z. Paluszkiewicz 10, H. Kurek 10, W. Muczek 20, A. Kaźmierczak 5, St. Maciejewski 10, St. Gierszal 10, J. Nowak 10, St. Szczypek 5, St. Gierszal 15.

R a z e m 940 F

Ofiarodawcom „Bóg zapłać”.

### GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis. rue St Honoré, 75 001 Paris

Telefon. 260 07 69

Konio pocztowe: PARIS 12 777 08

Dyrektor: Ks. Ed. SZYMFCZKO OMI

Redaktor: Ks. L. BRZEZINA OMI

Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI OMI

N° d'autorisation 36 888

77 260 I.A FERTE sous 'OUARRE

29, av. du Général Leclerc

Imprimerie des Editions  
de Marie Immaculee

### TRADYCYJNE OPLĄTKI ŚWIĄTECZNE

można już zamawiać,  
pisząc na adres:

**DUSZPASTERSTWO KATOLICKIE  
DLA POLAKÓW**

**46 DORTMUND — EVING  
Hessischestr. 197**

**POLSKI OPLATEK ŚWIĄTECZNY  
W KAŻDEJ POLSKIEJ RODZINIE**

**KALENDARZ POLSKI  
1978 ROK**

wydany w USA, 408 stron; cena  
z przesyłką 6 \$ (30 frs.)

**KARTY ŚWIĄTECZNE**

na Boże Narodzenie, z życzeniami  
w języku polskim. Cena 20 kart  
z kopertami 4 \$ (20 frs.)

Zamówienie wraz z należnością  
wysyłać na adres: Józef Bryda,  
41 Arnold St., Chicopee,  
MA 01013, USA

Rodaku!

Najlepiej smakują polskie  
prysmaki!

Napisz więc po cennik lub przyjdź  
zaraz do restauracji

**SKLEPU POLSKIEGO**

**Firma BRZOSTEK**

11, rue Jouffroy — Paryż 17

metro Wagram. Tel. 622 55 52

A znajdziesz tam przysłane z Polski  
szynki, polędwicę, wieprzowinę,  
wołowinę, ozorki wołowe, parówki,  
pasztet z dzika i zająca, szproty,  
dzemy, borówki, żurawinę czarne  
jagody, wiśnie w czekoladzie, wafle  
w czekoladzie, czekolady mleczne  
deserowe i z orzechami „Wedla”,  
sezamki, chałwę, barszcze biały i  
czerwony oraz różne wędliny na  
wagę i ciasta.

Pisząc nie zapomnij o znaczkach  
pocztowych.

W niedziele i poniedziałki sklep  
i restauracja nieczynne.



# LA VOIX CATHOLIQUE

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

30 NIEDZIELA ZWYKŁA (ROK C)

23 października 1977

Dziś przypada Światowy Dzień Misyjny. Świąćmy Jezusa Chrystusa, nasze życie. Modlimy się za tych, którzy nie znają Dobrej Nowiny. Prosimy o odwagę przepowiadania Dobrej Nowiny naszym braciom.

Panie Jezu, który zostałeś posłany przez Ojca na świat, abyśmy mieli pełnię życia: zmiłuj się nad nami.

Chryste, który umierając na krzyżu, oddałeś życie za nas: zmiłuj się nad nami.

Panie, który zmartwychwstałeś, aby nas wprowadzić do życia w wieczność: zmiłuj się nad nami.

ANTYFONA NA WEJŚCIE Ps 104, 3-4

Niech się weseli serce szukających Pana. Rozważajcie o Panu i Jego potęgze, szukajcie zawsze Jego oblicza.

## MODLIWA

Wszchemogący, wieczny Boże, pomnóż w nas wiarę, nadzieję i miłość, i daj nam ukochać, co nakazujesz, abyśmy mogli osiągnąć to, co obiecujesz. Przez Pana naszego.

## MODLIWA NAD DARAMI

Prosimy Cię, Panie, wejrzyj na dary, które składamy Twojemu majestatowi, aby to nasze posługiwanie zmierzało głównie ku Twojej chwale. Przez Chrystusa.

ANTYFONA NA KOMUNIE Ps 19, 6

Obyśmy się cieszyli z Twego zwycięstwa i w imię Boga naszego podnieśli sztandary.

## MODLIWA PO KOMUNII

Prosimy Cię, Panie, niech Twój Sakrament dokona w nas tego, co w sobie zawiera, abyśmy kiedyś w pełni to osiągnęli, co w tej tajemnicy sprawujemy. Przez Chrystusa.

CZYTANIE I (Syr 35, 12-14, 16-18)

## Czytanie z Księgi Syracyclesa

*Modlitwa biednego przeniknie obłoki*

Pan jest Sędzią, który nie ma względu na osoby. Nie będzie miał On względu na osobę przeciw biednemu, owszem, wysłucha prośby pokrzywdzonego. Nie lekceważy błaganie sieroty i wdowy, kiedy się skarży. Kto służy Bogu, z upodobaniem będzie przyjęty, a błaganie jego dosięgnie obłoków. Modlitwa biednego przeniknie obłoki i nie ustanie, aż dojdzie do celu. Nie odstąpi, aż wejrzy Najwyższy i ujmie się za sprawiedliwymi, i wyda słuszny wyrok.

PSALM 34 (33), 2, 3, 17-18, 19 i 23

## Biedak zawołał i Pan go wysłuchał

Będę błogosławił Pana po wieczne czasy, Jego chwała będzie zawsze na moich ustach.

Dusza moja chlubi się Panem, niech słyszą to pokorni i niech się weselą.

Pan zwraca swe oblicze przeciw zło czyniącym, by pamięć o nich wymazać z ziemi. Pan słyszy wołających o pomoc i ratuje ich od wszelkiej udręki.

Pan jest blisko ludzi skruszonych i w sercu,

ocala upadłych na duchu. Pan odkupi dusze sług swoich, nie zagna kary, kto się doń ucieka.

CZYTANIE II (2 Tm 4, 6-9, 16-18)

## Czytanie z Drugiego listu świętego Pawła Apostoła do Tymoteusza

*Ufnosć Pawła po życiu poświęconym Bogu*

Najdroższy: Krew moja już ma być wylana na ofiarę, a chwila mojej rozłąki nadeszła. W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiarę ustrzeg-

łem. Na ostatek odłożono dla mnie wieńiec sprawiedliwości, który mi w owym dniu odda Pan, sprawiedliwy Sędzia, a nie tylko mnie, ale i wszystkim, którzy umiłowali pojawienie się Jego. Pospiesz się, by przybyć do mnie szybko. W pierwszej mojej obronie nikt przy mnie nie stanął, ale mnie wszyscy opuścili: niech im to nie będzie policzone. Natomiast Pan stanął przy mnie i wzmocnił mnie, żeby się przeze mnie dopełniło głoszenie Ewangelii i żeby wszystkie narody je posłyszały; wyrwany też zostałem z paszczy lwa. Wyrwie mnie Pan od wszelkiego złego czynu i wybawi mnie, przyjmując do swego królestwa niebieskiego; Jemu chwała na wieki wieków. Amen.

**Alleluja** (2 Kor 5, 19). W Chrystusie Bóg pojednał świat ze sobą, nam zaś przekazał słowo jednania. **Alleluja.**

## EWANGELIA (Łk 18, 9-14)

*Wysłuchana modlitwa skruszonego grzesznika*

Jezus powiedział do niektórych, co ufali sobie, że są sprawiedliwi, a innymi gardzili, tę przypowieść: „Dwóch ludzi przyszło do świątyni, żeby się modlić, jeden faryzeusz, a drugi celnik. Faryzeusz stanął i tak się w duszy modlił: „Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jak inni ludzie, zdierycy, oszuści, cudzołożnicy, albo jak i ten celnik. Poszczę dwa razy w tygodniu, daję dziesięcinę ze wszystkiego, co nabywam”. Natomiast celnik stał z daleka i nie śmiał nawet oczu wznieść ku niebu, lecz bił się w piersi i mówił: „Boże, miej litość dla mnie, grzesznika”. Powiadam wam: Ten odszedł do domu usprawiedliwiony, nie tamten. Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie ponizony, a kto się unia, będzie wywyższony”.

